

VOESTRA LIBERTAD Y LA NOESTRA

ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ



DOBROWSZCZAK

GAN POLSKICH OCHOTNIKÓW REPUBLIKANSKIEJ ARMII HISZPAŃSKIEJ

umer 38

29 lipca 1937

PIERWSZA ZWYCIESKA OFENSYWA REPUBLIKI

(Dokonczenie artykułu z nr. 37-go.)

Jaki był cel naszej ofensywy na zachodnim froncie Madrytu?

Wystarczy przejrzyć mapę frontu madryckiego a zobaczymy ze pozycje faszystowskie ciągną się wzdłuż zachodniej granicy Madrytu (Casa de Campo, Ciudad Universitaria), wyginają się nieco na południu Madrytu aby — zatoczywszy łuk — na nowo zbliżyć się od południo-wschodu (Jarama).

Wszystkie dotychczasowe ofensywy faszystowskie miały na celu zamknąć koło opasujące Madryt. Taki był cel włochów na Guadalajara, taki był cel Niemców na Jarama.

Ofensywa naszej armii miała na celu przerwanie obrotu, duszącego Madryt i oswobodzenie miasta od wiszącej nad nim groźby okupacji faszystowskiej.

Brunete, Quijorna, Villanueva de la Cañada, Villanueva del Pardillo — wszystkie te miejscowości wydarte już w pierwszych dniach ofensywy, znajdują się na tyłach Casa de Campo i Ciudad Universitaria, a więc na tyłach faszystów. W ten sposób utworzył się nowy front, którego zlikwidowanie jest dla nieprzyjaciela sprawą niesłychanej wagi. Utrzymanie tego frontu oznaczałoby początek końca obleżenia Madrytu. Casa de Campo i Ciudad rychło dostałyby się w ręce armii republikańskiej i Madryt odechnąłby swobodnie.

Oto dlaczego w odpowiedzi

na zwycięską ofensywę armii ludowej faszystyci odpowiedzieli niesłychaną koncentracją wojsk, na gwałt sciągniętych ze wszystkich frontów Hiszpanii. Oto dlaczego poraż pierwszy w historii wojny w Hiszpanii toczy się obecnie bitwa o takim napięciu, i przy tak wielkiej koncentracji materjałów wojennych.

Bitwa trwa. Nasi żołnierze stawiają bohaterski opór faszystowskiej kontrofensywie. W bitwie tej — według dotychczasowych obliczeń — straty nieprzyjacielskie dochodzą do 15.000 żołnierzy. Kwiat armii faszystowskiej, szturmowe bataliony i Brygady znalazły swój koniec pod Madrytem.

Sparalizowana została już faszystowska ofensywa na froncie północnym, froncie, obecnie ogolonym z rezerw pchniętych na Madryt.

Sparalizowana została rozpoczynająca się ofensywa faszystowska na froncie południowym — z tych samych przyczyn. Nieprzyjaciół czyni rozpaczliwe wysiłki aby zachować swe pozycje pod Madrytem, aby nie utracić swych dotychczasowych pozycji.

Prawda, że walka jest ciężka, mordercza. Prawda, że nigdy jeszcze dotąd nieprzyjaciół nie skoncentrował przeciw nam takiej ilości materjału wojennego i rezerw ludzkich. Mimo to jego wysiłki załamia

się o żelazną wolę i entuzjazm naszych żołnierzy, którzy, zdając sobie sprawę ze gra idzie o uwolnienie Madrytu — sprawę życia lub śmierci dla faszystów — z niesłychanym bohaterstwem walczą i zwyciężają.

Wygramy bitwę o Madryt!

Armia która potrafiła zwycięsko przeprowadzić ofensywę, potrafi i zagwarantować osiągnięte w niej wyniki.

A my, polscy ochotnicy, będziemy dumni ze w historii tych bohaterskich walk i nasze imię będzie ze czczeniem wspomniane przez lud Hiszpanji, Polski i świata!

Włoski faszyzm w Palestynie

PALESTYNA. — Angielska Komisja Królewska wysunęła plan podziału Palestyny na 2 części. Część, stanowiąca państwo arabskie i część tworząca państwo żydowskie. Jak donoszą, plan angielski wywołał niezadowolenie wśród sjonistów oraz wśród ludności arabskiej, broniącej niepodległości swego kraju. Mussolini oświadczył że jest gotów poprzeć arabski ruch nacjonalistyczny, chcąc w ten sposób odwrócić uwagę Anglii od Hiszpanji i skłonić ją do prowadzenia polityki ustępstw wobec faszystów hiszpańskich. Sytuacja w Palestynie się zaostrza. Należy się spodziewać poważnych zajść które będą chcieli wykorzystać agenci włoskiego faszyzmu aby w ten sposób opanować arabski ruch niepodległościowy dla swoich imperjalistycznych celów.



Na obserwacji.

Ayuntamiento de Madrid

Zeznania lotników uwolnionych z fas- zystowskiej niewoli

Minister Obrony Narodowej komunikuje ze za pośrednictwem Czerwonego Krzyża zostało zwolnionych droga wymiany 7 lotników wziętych przez faszystów do niewoli. Kilku lotników republikanów, którzy dostali się do niewoli faszystowskiej dnia 2-go listopada, zostali — po 3 miesięcznym pobycie w więzieniu w Salamance — przewiezieni do Hamburga na pokładzie niemieckiego okrętu. Przejeżdżając kanałem La Manche lotnicy rzucili do morza 9 butelek z listą ich nazwisk i prośbą o ratunek. Z Hamburga lotnicy zostali przewiezieni pociągiem do Berlina, gdzie przebywali we więzieniu do 15-go czerwca, kiedy to przetransportowano ich samolotem do Rzymu, oraz w krótki czas potem do Hiszpanji. Lotnicy przez cały czas swego pobytu we więzieniach byli bardzo źle traktowani.

Inna grupa wymienionych lotników przebywała cały czas we więzieniach faszystowskiej Hiszpanji. Lotnicy ci opowiadają ze na wyspie Majorce jest zupełny brak chleba i artykułów pierwszej potrzeby. Codziennie wywoza włosi pełne okręty pomarańczy i innych miejscowych produktów. Więźnienia Majorcy są przelennie wieźniów na samej tylko Majorce jest ok. 5000. Między nimi znajduje się znaczna liczba członków Falangi i innych hiszpańskich organizacji faszystowskich.

Koniec prowokatora

Z Bielska donoszą: sekretarz Z. Z. Z., Andrzej Czuma, popełnił samobójstwo. Jak wiadomo Andrzej Czuma, były sekretarz P. P. S. Lewicy wyrzucony był poza nawias polskiego ruchu robotniczego jako prowokator. Następnie Czuma siedział we więzieniu za zamordowanie działacza P. P. S. Pocztowskiego. Ostatnio Czuma był jednym z kierowników słaskiej organizacji Z. Z. Z. jedynej organizacji Z. Z. Z. która przystąpiła do sanacji.

POZDROWIENIE

ILJA SZAPIRO

*Piekne jest niebo Aragonu
Widziane z mojego okopu
Karteczko z mojego bruljonu
Pisana srod walki ukropu
Krajowi gdzie niebo najlepsze,
Towarzyszom z Polski dalekiej
Poslij: Rot-front! i me wiersze
Nieudolne, prawdziwe frontowe kaleki.*

*W ciezkiej walce frontowej
W srod huku bomb i wystrzalow
W gruncie ziemi skalistej, granitowej
Wy-zrodlem naszego zapalu.
"Naprzód, kulomiotczyki!"
Peka dum-dum w winogronie,
Tam mierzy faszysta dziki
Tu-gwiazda wolnosci plonie.*

*Bedzie nasza Huesca!
Z mysla o Was do szturm...
Lepsza tu grobowa deska
Niz tam defenzywa i turma.
Wolna bedzie Hiszpanja
Polska pojdzie jej sladem
Zniknie niewola, tyranja
Pod kul naszych gradem.*

UWAGA!

PROSIMY TOWARZYSZY
których nazwiska są umieszczone poniżej o podanie nam swych adresów w celu odesłania im paczek wysłanych przez rodziny i znajomych z Francji.

Baczkowski Jan.
Baczkowski Jan i tow. Sloma.

Bratuszewski Stanisław (3 paczki).

Buczak Henryk.
Bojarski Czesław.
Cichowlas Józef.
Deorocki Stefan (3 paczki).
Dubiel Franciszek.
Gelert Franciszek.
Gurboda Jan.
Hordyniec Konstanty.
Harbaty Jan.
Jada Franciszek.

Kajcik Jan.
Kusz Stach i Franckowiak Józef.
Knobel Godfrid.
Kowalski Mikołaj.
Konowalik Józef.
Krzeminski Józef.
Leroy Joseph.
Lewandowski Dominik.
Lorek Jan.
Leszkiewicz Jan (2 paczki).
Molina Franciszek.
Michaluk Stefan.
Miksza Józef.
Mania Józef.
Noskowiak Bronisław.
Nawrot Józef.
Nodacki Antoni.
Nies Jan.
Omastka Władysław.
Poncur Józef.
Rakosi Zasłój, Bat. Rakosi.
Smulka Edmund.
Szczygielski Marjan.
Stepiak Mytri.
Swiatlon Jan.
Struzalski Józef.
Skronski Michał.
Wozniak Władysław.
Zaluczkowski Feliks.
Zbrzeski Wincenty.
Zrjawec Andre.

Pomoc dla Hiszpanji

SZWECJA.—Ostatnie zbiórki na rzecz Hiszpanji republikańskiej przyniosły 704.487 koron. Szwedzkie związki zawodowe postanowiły zorganizować w początku sierpnia tydzień pomocy Hiszpanji.

NORWEGJA.—Oslo—Ostatnie zbiórki na rzecz Hiszpanji przyniosły 430.000 koron.

LONDYN.—Dnia 26-go odbyło się zebranie Podkomitetu Nieinterwencji. Junktem głównym porządku dziennego była dyskusja nad planem angielskim. Przedstawił Z. S. R. R. tow. Majski oświadczył ze Związek Radziecki nigdy nie zgodzi się na traktowanie Franco narówni z rządem legalnym. Przedstawił Włoch, Grandi, oświadczył ze rząd włoski nie może przyjąć nowego kwestjonariusza zredagowanego przez rząd angielski.

★

CHINY.—Samoloty japońskie zbombardowały Lang Fhang. Oddziały chińskie atakowały część tego miasta zajęta przez japońskie wojsko. Chinczykom udało się przeciąć komunikację armii japońskiej między Pekinem a Tien Tsin.



???... (Rysował Daniel)

RANNI PISZA NAM...

(Urywki z listów.)

Tow. Jotem z szpitala w Murcii pisze nam:

ga dalej walczyć i biec faszystow...

★

Tow. Dawid Rotenberg z Bataljonu im. Czapaiewa (15-a Brygada). Szpital w Murcji:

"Nasze życie w szpitalu w Murcii to nie tylko okres leczenia się z odniesionych ran ale także okres wzmożonej pracy nad sobą samym, towarzyszącymi i otoczeniem. Jeżeli chodzi o Murcie te prace są prowadzone na bardzo szeroka skalę i obejmują wszystkie grupy językowe. Niestety nasz udział w tych pracach nie jest tak wielki, jakby należało tego oczekiwać. A program prac jest obszerny! Opieka nad towarzyszami ciężko rannymi, nauka języka hiszpańskiego, udział w redagowaniu gazetki sciennych, opieka nad dziećmi ewakuowanych. Jak widzicie roboty nie brak.

Ale co z tego. Potrafimy na froncie walczyć, potrafimy zwyciężać i ginąć, ale w pracy organizacyjnej i oświatowej jesteśmy słabsi. Towarzysze! Tak dalej być nie może. Do pracy więc wszyscy. Niech nie zabraknie ani jednego w szeregach rannej "retaguardii"!

★

Tow. Franek ze szpitala Pałace w Madrycie:

... Chłopcy nasi, brudni, niewyspani, sfatygowani, znaleźli tu prawdziwy komfort i — choć ranni są jednak weseli bo możemy tu dobrze wypocząć... na drugi dzień naszego tu przybycia zaczęła się wietrowka z pierwszego pietra na piąte, windy były stale w ruchu ażeśmy się poznali wszyscy polacy. A że wszyscy przezwaliśmy się lekko ranni więc zbieramy się, — najczęściej u Szymka, naszego Komisarza Politycznego, któremu też granał nogę poturbował... Omalibyśmy komunikaty frontowe i politykę międzynarodową, po czym opowiadamy kawale, flirtujemy i uczymy piękne samitarjuszki polskiego wzajemnego uczucia nas one po hiszpańsku... Ogólnie jest nam dobrze tylko nam teskno za towarzyszami którzy pozostali i mo-

W tych dniach odwiedziła nas w szpitalach w Murcji delegacja żołnierska Bataljonu im. Dąbrowskiego... przekonaliśmy się że nasz bataljon nie zapomni o nas rannych lecz troszczy się o nich... nie tylko my, polacy, wiedzieliśmy o tej delegacji ale i wszyscy chorzy o tem wiedza i niejeden wypowiedział się że solidarność u Polaków jest nadzwyczaj dobra...

Dalej towarzysz Rotenberg opisuje zebranie zwołane przez delegację która oddała rannym pozdrowienia walczących polskich ochotników. Nie podajemy tej części listu, że względu że kilkakrotnie już pisaliśmy o wizytach delegacji do rannych.

★

Tow. Markus z kompanii im. Mickiewicza, obecnie szpital w Benidrom:

Dzień był ładny, upalny... Przyjeżdża ukochana delegacja żołnierska z frontu... Uściski dloni, serdeczne przywitania. Franek rozdziela papierosy. Kolko wokół delegacji zaczyna się coraz to powiększać... Delegacji stoją jak starzy gospodarze po dobrych zniwach. Chwila ciszy — wspomina się towarzyszy, poległych w boju. Przechodzimy na dyskusję polityczną. Później, jako że jest gorąco i słonce pali — krótka decyzja: jedziemy nad morze. Kamion do dyspozycji delegacji, wsiadamy. Śpiew i żarty. Jesteśmy wreszcie na plaży, skaczemy do wody. Każdy chce pokazać swe zdolności pływackie, że to niby nie tylko w boju z wrogiem dzielnie się spisuje... Po powrocie spędziliśmy niezapomniany dzień... śpiewaliśmy rewolucyjne piosenki, a serca krzyczą: Niech żyją Dąbrowszczacy i Mickiewiczacy, dzielni bojownicy wolności Hiszpanji i ludu polskiego!

6 MIESIECY BOJÓW KOMPANII IM. MICKIEWICZA

(Wydawnictwo Kompanii im. Mickiewicza.)

Malo pisano dotychczas o kompanii im. Mickiewicza. Prawda, rzadko ukazywały się w Dąbrowszczaku korespondencje mówiące prostym, żołnierskim językiem, piszace nam skromnie, bez przechwałek, o pojedynczych momentach z życia kompanji, o bohaterskich atakach, o trzymaniu miesiącami nadzwyczaj ciężkich pozycji. Malo jednak mówiono o tej bohaterskiej kompanji, jednej z najlepszych jednostek 13-ej Brygady Międzynarodowej. Obecnie ukazała się broszura,

Ciekawe dane cyfrowe mówią o składzie społecznym i narodowościowym ochotników.

Przytłaczająca większość żołnierzy to Polacy górnicy — emigranci z Francji. Ale są i Żydzi i Ukraińcy i Białorusini. Bratersko żyją między sobą, ramie w ramie walczą przeciw faszystom.

O tym wszystkim mówi broszura. Mówi też o życiu codziennym Kompanji, o stosunkach z ludnością hiszpańską, o zebraniach itd.

Niemalo miejsca poświęcono



Valsequillo! Miasteczko to widziało bohaterstwo naszych Mickiewiczów.

zura, opowiadająca o życiu i walkach naszych bohaterskich Mickiewiczów. Świetnie zredagowana jest jednym z najlepszych wydawnictw Brygad Międzynarodowych w Hiszpanji.

Broszura ta, pisana przez żołnierzy kompanji, opracowana na froncie, w okopach, opowiada o etapach jakie przeżyła kompanja, opowiada o tych pierwszych, najcięższych walkach na froncie Teruelu, gdzie dowódca kompanji okazał się zdrajcą i gdzie został wykryty dzięki czujności Komisarza Kompanji. Żołnierze opowiadają o dniach upadku Malagi kiedy kompanja polska przyjmowała uciekających żołnierzy hiszpańskich porzuconych przez dowódców zdrajców.

Szereg artykułków i reportażów zapoznaje nas ze zwycięskimi atakami pod Valsequillo i Sierra Nevada które wślawiły imię kompanji a zarazem imię Polski ludowej. Załączona mapa ułatwia nam zorientowanie się w marszrucie kompanji.

też i tym którzy polegli bohaterską śmiercią. Ostatnia wreszcie część poświęcona jest świetnej gazetce okopowej, "Żołnierzowi Wolności". Sfotografowane zostały najciekawsze strony rozmaitych numerów. Ze stron tej gazetki przebiega się oddech bohaterstwa polskich ochotników, przyczem liczne humorystyczne wiersze, rysunki i opowiadania wykazują, że naci Mickiewiczowie nie tracili humoru i w najcięższych walkach.

Należy jeszcze podkreślić umiejętne dobieranie fotografii i ilustracji w broszurze Kompanji Mickiewicza. Fotografje te stanowią jakby składową część tekstu i ożywiają całość.

Broszura "6 miesięcy walki Kompanji im. Mickiewicza" jest pięknym dokumentem historycznym walk polskich ochotników w Hiszpanji. Przyniesie też ona do domów i chat polskich robotników i chłopów radość o wojownikach "Za wolność Waszą i naszą".

ROZWIANI PO SWIECIE

MICHALAK

Piekne, lasami pokryte "Bear Mountains" — Niezdzwiedzie Gory—otaczaja rzeka Hudson niby murem, jeszcze jednym poza oceanem atlantyckim, który dzieli nas od dalekiej kolebki—Polski.

W gorach mieszkaja farmerzy, chlopi amerykanscy trudniacy sie procz rolnictwa i ogrodnictwem, hodowla kur. Jest to glowne zrodlo zarobku dla otaczajacych Nowy Jork miasteczek i wsi, gdyz gorska okolica i skalisty grunt nie nadaja sie do uprawy roli na wielka skale — jak centralne zbozowe stany, Mississipi, Kansas, Missouri. I oto tu, w gorskich miasteczkach i wsiach stanu Nowy Jork, spotykamy wsrod rozmaitych a licznych grup europejskich takze i chlopa polskiego ze wszystkich dawnych zaborow. Przyniesli oni ze soba nadzwyczajna cierpliwosc, pracowitosc, bardzo skromne zapotrzebowania i ten hart duchowy który cechuje ludzi urodzonych w nedzy chronicznej, która pognala w swiat szeroki i daleki.

Michalak mowi rzadko, i to tylko do swego pudla, bialo —brudnego Donka, który go nie odstepuje ani na krok.

Bylam w miasteczku Ollen-ville, gdzie utworzylismy wsrod farmerow stronnictwo Frontu Ludowego i przeprowadzilismy akcje pomocy dla Republikanskiej Hiszpanji. Dowiedzialam sie od sympatyka naszego, farmera Litwil'a ze u niego pracuje "słowianin" (Tak nazywaja wszystkich o pochodzeniu nie niemieckim w Stanach Zjednoczonych — to znaczy bialorusinow polakow, ukraincow, rosjan, ormjan, bulgarow, itp.) Ale uprzedzil mnie ze jego Mike (wymawia sie Majk) nie mowi...

Byl mrozy dzien marcowy, slonce zachodzilo; trawe pokrywala lekka zaslonka biala —przymrozek na jutro. W gorach byla jeszcze zima—, u rzeki w dole swieza wiosenna trawa kpila sobie z zimowych pajeczyn i zieleniala wzwyz. Od strony stajni toczy sie woz, naladowany workami paszy mieszaney dla kur, za wozem wolno postepowal czlowiek w spencerku baranim, w czapce z nausznikami, z krotka fajka w

kacie ust—tak do zludzenia podobny do chlopa co to przyjechal na jarmark do Lowicza lub Zgierza—ze na chwile zapomnialam gdzie sie znajduje i podeszlam do niego, wprost po polsku go pytajac: A skad to jestecie, przyjacielu?

Jak dawno w Ameryce?
25 lat.

Brudno—bialy pudel, ktorego oczy pokrywala bujna czupryna, zaczal mnie obwachiwac i stanal rowniez.

Pochwalilam psa za czujnosć i odrazu zdobylam serce Michalaka. Zaczal mowic ze nie moze sie z Amerykanami "polubic". Wszystko u nich idzie przez maszyny—chlopi rekoma robic nie potrafia. W niedziele ida na caly dzien do rzeki albo tlukasobie lby drewniakiem od pilki (base ball), albo kulakami zeby sobie powybijaja i grube pieniadze za to biora. A on, Michalak, woli sobie na harmonijce pograc, kalendarz polski przejrzec (ma go okolo 20 lat, ktos z "krajowcow" byl w Nowym Saczu i przywiozl) Ma 52 lata, rodziny nie posiada, starej matce w Komarnej jakis czas posylal dolary na pogrzeb do ksiedza, tak, jak go prosila. Ale nic nie pisala

juz dlugi czas, wiec przestal posylac, bo i zarobek jego nie tegi.

Tak sobie z Donkiem zyjemy we dwoje, dwie sieroty. Odrazu sie ozywil. Czy to prawda, Miss, ze nasze chlopy z Polski ida sie bic daleko—aby tam krolow nie bylo przy Francji? Bodajby ich tam powybijali! Dosyc sie moj dziad i pradziad na panow narobili, ze az ja musial za wode uciekac po chleb, na tulaczke, bo roli dla nas nie bylo nijakiej. A nasz chlop, jak sie uzbiera w nim mizerja, to bic bedzie az ziemie dobedzie!

Sluchalam zdumiona. A wiec Michalak nie zawsze milczy. A wiec nie tylko z Donkiem rozmawia. A wiec dociera do niego wieść o chlopcach z Polski co ida bic wrogow by krola przy Francji nie bylo! By ziemie chlop hiszpanski zdobyl. Bo nie trudno z jego geografji sie domyslec ze kraj przy Francji to Hiszpanja! A wiec rozmowa przy wieczerzy w kuchni Litwil'a, sympatyka Frontu Ludowego i jego dzieci, aktywistow "Mlodziezy Demokratycznej" nie pozostaje bez rozmyslania. Kochany, poczciwy Michalak, glodny chlop z pod Komarnej, który na wieść o walce chlopa hiszpanskiego przerwal swe uporczywe milczenie!

Dostal Michalak gazete polska, dostal ksiazeczki o Hiszpanji, o "Lidze dla demokracji hiszpanskiej" i teraz dostanie "Dabrowszczaka". I juz nie tylko smetne ukraińskie piosenki bedzie gral na harmonijce ustnej—ale piekne, silne pieśni walki o wolnosć które spiewaja chlopy w klubie mlodziezy farmerskiej. Pojdzcie tam. Nie wysmieja twoj kozuch barani, Michalaku! Nie boj sie,—nie cala Ameryka gra w pilke i boks. Nie szkodzi grac. Ale dzis kazdy musi wiedziec kiedy sie bawic, a kiedy czuwac by faszyzm wlasnie pod pozorem gry nie wkradl sie do wsi amerykanskiej. Zegnaj, Michalaku! Nie jestes juz sam! Masz teraz rodzinę!

M. G.

Naszezony, matki i siostry...

Z kazdym dniem wzrasta w Polsce popularnosć polskich bojownikow wolnosci.

Z kazdym dniem stara sie faszyzm zohydziec w oczach naszego ludu tych, którzy oddaja swe zycie w walce o wolnosć.

Listy, które setkami dostajemy od naszych matek, zon, siostr sa najlepszym dowodem milosci i podziwu jakim otacza nas lud Polski.

Wbrew oszczerstwom faszystowskim lud polski widzi w nas tych którzy zrozumeli ze losy calej ludzkosci tak jak i naszej zakutej w kajdany ojczyzny, rozgrywaja sie tu, na polach Hiszpanji.

Listy które do nas pisza rodziny i znajomi sa najlepsza odpowiedzia na bezsilne zlorzeczenia i oszczerstwa polskiej defensywy.

Redakcja Dabrowszczaka postanowila wydac zbior listow z fotografiami najblizszych.

Prosimy o nadsylanie wyrozniajacych sie nam listow i fotografii które — po wykorzystaniu — beda natychmiast zwrocone.

REDAKCJA
DABROWSZCZAKA



W wagonie... (Rysował Henryk z Bat. Palafoxa.)

WRAZENIA Z WIERSZU «HUESKA»

Czytałem wiersz Hueska i byłem nim bardzo wzruszony. Zabrakło mnie tchu, sciskało mnie serce i lzy stanęły w oczach ze tak dzielnie umieja umierać nasi towarzysze. Ale czym więcej go czytałem tym więcej dodawał mi energii i bojowości. Jedno tylko myślałem: my ich pomścimy. Hueska tak mi się wryła w pamięć że nigdy jej nie zapomnę. A w uszach mi brzmiał: *Widziałem, jak...*

Nie byłem na tym froncie, ale poematem Hueska byłem tak porwany jakbym to wszystko widział i brał w tym boju czynny udział. Przypomniał mi się pierwszy front 8 miesięcy temu gdzie kompanja im. Mickiewicza przyjęła pierwszy chrzest ognia. Jak Michański i Józef szli naczelnicy padli pod murem miasta "teruel". Jak poległ nasz "stary", sanitariusz, pełniac najszlachetniejszy obowiązek żołnierza wojny. Przypomniał mi się Mannajm i Boruchowski, obaj z Warszawy. Trzy miesiące się przedzierali przez granice aż wreszcie dotarli do Hiszpanji gdzie dostali karabin maszynowy do obsługi. Wdarli się na szczyt Sierra Nevada by jaknajlepiej strzelać i bić wroga. Zginął wesóły i odwagiasty Swiokło. Swoją śmiercią bohaterską przyczynili się, że Kompanja Mic-

kiewiczza wraz ze swym batalionem uwolniła 6 wiosek ze szponów faszystowskich. Przypomniał mi się front Cordoba gdzie zostałem ranny a gdzie Kłipek, Kata i Drukala (polityczny) polegli na polu chwały. Jak Szczepka i Albin, obaj porucznicy, wołali: *Chłopcy, kryć się!*... a sami wyprostowani szli naprzód. Przypomniał mi się Dudek który rzucił granaty do zabarykadowanych faszystów. Po nim wyskoczył Ajzenberg i wysadził faszystów w powietrze, czym ułatwił zwycięski atak całemu Bataljonowi bo już nie szły na nas strzały z flanków. Przypomniał mi się Najder który, choć nie miał szarży, był opiekunem całej kompanji i troszczył się o wszystkich. Do ataku szedł zawsze pierwszy.

Przypomniał mi się też Andrzej z wiersza Hueska — co krzyknął *zabili!*

Jest to mój kolega z St. Paula (Paryż). Zawsze był bojowy i ujmował się za swoich. Wiele to już strajków on organizował! Wiele razy był pod konsulatami polskimi wraz z bezrobotnymi! Tak jak pod Hueska zawsze stał na czele i zawsze mówił że lepiej zginąć w walce jak żyć w nędzy i ucisku!

FRANEK Z ST. PAULA
Kompanja Mickiewiczza



Pod Hueska. (Rysował Henryk z Bat. im. Palafoxa.)

JAK ODPARLIŚMY ATAK

Po zdobyciu przez nasze wojska nowych pozycji faszysty usiłowali kilkakrotnie kontratakować. Chce właśnie powiedzieć kilka słów o ich ostatnim kontrataku.

Przed wieczorem pojawiły się eskadry faszystowskich samolotów. Najpierw przyleciało 15 Junkersów i 30 myśliwskich. Krazyły nad naszymi liniami ale nie bombardowały, bojąc się widocznie aby nie ucierpiały ich własne faszystowskie pozycje, znajdujące się we względnie małej odległości od naszych. Po upływie krótkiego okresu czasu faszysty wyskoczyli ze swych okopów do ataku. Szły ich całe chmary — widocznie dowództwo chciało za wszelką cenę wyprzec nas z nowozdobytch pozycji. Za faszystami tanki. Natychmiast odezwały się nasze baterje antytankowe i grały tak skutecznie że tanki poczęły się wycofywać. Piechota faszystowska wciąż jednak szła naprzód. Wszyscyśmy byli w pogotowiu i czekaliśmy tylko na rozkaz dania ognia. I tak dopuścili-

my ich do 100 metrów od naszych pozycji. Wtedy dopiero zagrały maszynki i karabiny! Faszysty kładli się pokotem, kosiliśmy ich jak zboże! Malo który zdołał wyjść zdrowo i cało. Całe pole usłane zostało trupami i rannymi. Większość atakujących stanowili marokanie, należący do najlepszych wojsk faszystowskich — tem większa więc strata ponieśli faszysty. A pozycja jest i będzie nasza!

WAZECHA
2-ga kompanja Bat. im.
Dąbrowskiego.



Dąbrowszczak w ataku. (Nadesłane anonimowo.)

NA CHRZEST BATERJI POLSKIEJ IM. BARTOSZA GŁOWACKIEGO

(Urywek z poematu tow. I. PACYNY)

Jak radosnie usmiechnęło się hiszpańskie słońce
Gdy ujrzało Bartka Głowackiego działa Isniace...
Dudni ziemia, gwizd granatów, grzmi polska komenda,
Z brzaskiem słońca, z chłopską wiarą dziś szanse zdobeda!
Drzy faszysta marokanski, zbladł wloch, niemiec steknał
Ten kupiony za pieniądze zoldak się zajęknął!...
Jak spizowe posongi stoja u dział naszych razem
Chłop, robotnik, inteligent z poeta — pisarzem.
Ludowego Frontu Polski zbratani wyrazem
Serca, ducha, mózgu, czynu, wolni, wolni razem!

Polsko chłopska! Tak shanbiona jarzmem swego ludu
Lza z boleści, krwia z wysysku otrzasniem Cie z brudu!

Z szumem, wyciem, kresli granat krwawa hiperbole
Śmierć magnatom! Syczy wściekle — zarywa się w dole.
I rozpelza się — rozwała beton, okop wroga,
Kosba miesa armatniego, trupów błada trwoga.
Śmierć faszystom, polskim hrabiom i hiszpańskim grandom
"Jasnie panom" na folwarkach, jezuickim bandom!
Usmiechnął się słowy Bartos w starym, wiejskim grobie:
Teraz wierze, że wywalcza wolność, Polsko, Tobie!
Szarpnął, reke w kulak scisnął, groźnie wzniósł wysoko
A z wzruszenia i radości lza mu zaszczoła oko.
Uszlachcony przez Kosciuszke — zaborcom sprzedany
Przez reakcję w służbę wrogom, zakuty w kajdany
W zdartych szlifach, bitem zbirów po grzbiecie smagany
Oddajemy ci baterje, wodzu nasz kochany!
Aby duch twój nad sztandarem wlatując czerwonym
Orlim lotem w krwawym boju wiazał go z zielonym!
Przysiegamy Ci, Bartosiu! Baraki kanonierów
Zmyja hanbę Twego zgonu, Wodzu Kosynierów!

Tow. Charles wyjechał z Polski mając lat 14. I od tego czasu zagubił wszelki kontakt z ludem polskim. Krewni od czasu do czasu pisali z Polski o swojej biedzie, o wielkich podatkach które rząd na nich nakłada i o stosowanym przez władze ucisku narodowosciowym. Podrastał i wychowywał się w otoczeniu młodzieży francuskiej. Charles od najmłodszych lat musiał już pracować aby zarobić na utrzymanie i pomoc swej rodzinie, bo ojciec jego - drobny rzemieślnik - nie był w stanie sam utrzymywać domu.

Praca zaprowadziła młodego chłopaka do robotniczej organizacji. Tam dowiedział się wielu rzeczy o walkach robotniczych, o współzyciu narodów w Związku Sowieckim, o internacjonalizmie. W tej organizacji zapoznałem się z nim w 1933 roku w Paryżu. Przyjechałem wtedy z Polski. Często w swych dyskusjach towarzyszy Charles wykazywał swą sympatię do ludu francuskiego, zaś o Polakach miał niechwalne zdanie. *Jaka tam w Polsce niesprawiedliwość panuje* - mówił. *Trzeba przecież odróżnić* - odpowiadałem - *lud polski od kliki rządzącej która wprowadza antagonizm narodowosciowy w celu utrzymania całego narodu w niewoli.*

Ostatnio nadeszły do Paryża smutne wieści o pogromach w Polsce oraz wiadomości o walkach ulicznych proletariatu Lwowa, Krakowa i innych miast. Zaczęły się protesty całej emigracji polskiej, bez różnicy narodowosciowej. Raz spotykamy na ulicy robotnika budowlanego, Polaka. Wszczyniam z nim rozmowę. Robociarz ten objaśnia nam cel tych pogromów które idą w parze z represjami wobec całej klasy robotniczej. I tow. Charles nagle nie się przekonał ze wszystkie zbrodnie dokonywane w Polsce obce są ludowi polskiemu.

Na początku 1937 roku postanawiamy wyjechać do Hiszpanji. *Ja, powiadam, pojde do Dabrowszczaków, a ty, Charles? Ja do francuzów, ale chciałbym być razem z toba. Bądźmy razem - widziałeś tego robociarza polskiego, a podobnych jemu spotkasz u Dabrowszczaków!* - *Zgadza się!*

Już w pierwszych dniach Charles wykazuje swoje zadowolenie z pobytu w Bataljonie a swoim skromnym zachowaniem się zaskarbia sobie powszechną sympatię. Zostaliśmy rozłączeni, idziemy jednak razem na front. Przez długi czas nie widzieliśmy się. Dopiero w rezerwie znowu widzę go usmiechniętego. Wyjmuje papierosnice, częstując mnie francuskimi luksusowymi papierosami. *Skąd wziełeś takie fajki?* - pytam zdumiony. *Od ojca dostałem.* - *Od jakiego ojca?* *Przecież twój ojciec jest w Paryżu!* - *Chodź, powiada do naszego namiotu a opowiem ci...*

Siadamy w dwójkę i zaczyna. *Wiesz, że wyjeżdżając, gdy poraz pierwszy opuściłem dom rodzinny, było mi z początku trochę smutno, no, ale trzeba było to zrobić.*

Zostałem przydzielony do I-ej kompanji. I tu znalazłem drugą rodzinę, a ojcem moim jest stary Dabrowszczak. Mieszkamy tu razem, nowy ojciec troszczy się o mnie jak o własnego syna a ja jego również bardzo lubię. Dzisiaj ojciec otrzymał wielką paczkę od towarzyszy swoich i zdaje mi się że znajduje się w jakimś pensjonacie. Mamy tytoń, papierosy, słodycze, kiełbase itd...

Do naszego namiotu przybliża się "Ojciec", którego dotąd nie znałem. Stary robociarz bierze coś do kieszeni i rzecze: *Charlot, masz tam dobre sardynki, zjedz, ja idę nad morze, przyjdź później.*

No, towarzyszu, poznałeś już te prawdziwa Polskę, Polskę Ludową? Tak, zrozumiałem już gdy zobaczyłem jakich dobrych synów ma Polska!

★

W naszej Brygadzie znajdują się Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Białorusini. Wszyscy żyją naprawdę w harmonijnym współzyciu tak, jak na proletarijuszach przystało. Dzisiaj wyobrażam sobie jak to dobrze będzie kiedy hasło "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!" będzie urzeczywistnione.

I nie tylko młody Charles poczuł lud polski lecz i wszystkie inne Brygady Międzynarodowe i hiszpańskie - wszyscy walczący w obronie wolności - poznali nas i zrozumieli

Ruch i ogień to krótkie charakterystyki ataku. Wynik naszego ataku jest zawsze uzależniony od sprawnego i szybkiego wykonania rozkazów dowództwa.

Zanim przystępujemy do ataku przeżywamy różne fazy walki. Rozwijamy się do ataku dopiero gdy znajdujemy się w odległości promienia nieprzyjacielskich C. K. M.-ów. Odpowiednio do terenu i sytuacji dowódca wydaje rozkazy: *Karabin w prawo! W tylną stronę!*

Ale my, poszczególni strzelcy, musimy zachować zimną krew kiedy nieprzyjaciel stara

skok. Pada przed stanowiskiem, szybko doczługuje się na stanowisko (tym sposobem zmylamy nieprzyjaciela), nastawia odpowiednio celownik, szybko otwiera ogień, zmuszając nieprzyjaciela do skrycia się co ułatwia posuwanie się naprzód naszym ochotnikom. *"Strzelaj, ja robie skok!"* - takie właśnie współdziałanie musi być w czasie ataku. Bardzo ważną rzeczą jest też utrzymanie kierunku (naturalnie wykorzystując napotkane podrobie osłony, o ile tylko nie znajdują się one zbyt daleko od linii posuwania się danego



Dobry żołnierz nie tylko zna zasady ataku, ale i często sprawdza i czyści swój karabin. (Rysował Henryk z Bat. im. Palafoxa.)

się nas powstrzymać swym ogniem. Nieprzyjaciel nam nie nie zrobi gdy będziemy się sprawnie posuwać. Szybkie i zdecydowane skoki i nie wszyscy naraz a pojedynczo. Przed strzałem strzelec siera karabin ze stanowiska, ładuje go, obiera sobie następne stanowisko i wykonywa szybki

ze LUD POLSKI NIEMA NIC WSPÓLNEGO Z TEROREM I OBOZEM KONCENTRACYJNYM - HANBA WSPÓLCZESNYCH RZĄDOW SANACJI!

żołnierza). Nie można drugiemu wlażyć pod lufę, bo w ten sposób przeszkadza się przy prowadzeniu własnego ognia. Na komendę: *Przygotować się do ataku!* każdy sprawdza czy bagnet jest mocno nasadzony, przygotowuje też sobie ręczne granaty. Do ataku należy zawsze iść z okrzykiem Hurra! aby zdemoralizować przeciwnika.

Dalszym etapem po szturmie jest wykorzystanie i ufortyfikowanie zdobytego terenu, ale te kwestje trzeba już osobno omówić.

J. P.

Bataljon im. Palafoxa.

I. P.

W O G N I U

Na kartach historii bohaterskich walk o wyzwolenie Republiki Hiszpańskiej z nazijskiego międzynarodowego faszyzmu i rodzimej Targowicy — obok Guadalajary i Brihuegi — stanie Brunete.

Zwycięstwo młodej republikańskiej armii otwiera całemu światu oczy, wykazując ze siła nie leży po stronie faszyzmu podpalającego świat, lecz jest w naszych szeregach, walczących tutaj nie tylko o wyzwolenie Hiszpanji, ale nowe, piękne i szczęśliwe życie wszystkich pracujących całego świata. Tak jak w bitwach o Brihuega, tak i teraz w walce o Brunete, Bataljon im. Debrowskiego i Brygada wykazały najwyższy stopień świadomości bojowej i bohaterstwa — dowodem czego jest m. inn. specjalna pochwała Ministerstwa Wojny. Nie chcąc czytelni-ka wprowadzić w błąd, nadmieniam, że Brygada stanęła w okopach gdy Brunete była nasza... ale Brunete trzeba było bronić i atakować z atakiem faszystowskim odparować.

O jednym takim kontrataku chciałbym opowiedzieć.

★

Słońce przechyliło się w stronę błękitnej Guadarramy. Niemilosierdzie jeszcze praży. Chylkiem z okopów wykrada się Kazik — obładowany manierkami. Biegnie po wodę. Wszyscy umierają z pragnienia. W maszynce woda też się gotuje.

Dzwoni bataljonowy telefon: *Hallo! tu Brygada — mówi Janek (były dowódca Bataljonu a obecnie Brygady) Przygotować się! Faszysty szykują atak Granaty mieć w pogotowie. Salud!*

Z M. leca szrapnele, pociski, granaty, leca... cholera wie czego tutaj faszystowska bostja nie ciska. Małe, polowe armatki wtorują. Długa linja okopów biegnie rozkaz — Chłopczy, uważać!...

Przy parapecie karabin i bystre oko. I śpiew na ustach. Ogień artyleryjski dochodzi do zenitu. Zda się, że za chwilę polwysep pirenejski oderwie się od Europy! Chmury dymu i kurzu. Pole widzenia — sto

metroń. Na horyzoncie punkty. Zbliżają się. Rosna. Na błękitie nieba laza wszy. Fa- szyizm nawet niebo zawszyst.

Mija pare sekund — i nad naszymi głowami, tuż, prawie że reka chwycisz, potworne, duraluminowe cielska. Pierwszy krag dantejskiego piekła... Mija jeszcze chwila i cały świat się wali. Zapada się w nicosć przy wtórze okrzyku Zygmun- sia Doroszewskiego — *Niech żyje Republika!*

Głowe wtulił w ramiona, mocnymi rekoma robotnika uchwycił za tyłce maszynki i zaczął koncert, Z za gestej zasłony dymu, kurzu i grudek ziemi i zelaza, przebijają się potężny bas Junkra (Adam Maksymiuk).

— Na barykady, ludu robot- czy...

Okopy podchwytyją melodie. Płynię piosen. Z góry leci ze- lazo.

Mija minuta, potem druga, trzecia — i dalej. Pod nogami czujemy ziemię.

Koniec?

— Nie. Dopiero początek. Pod osłoną dymu i artylerji pod- czołgał się najmita — maroka- niec w barwnym kitlu. Naj- pierw jeden, potem drugi, dziesiąty, setny.

Ze swastyka na ramieniu prowadził ich oficer. Za znisz- czonym tankiem usadowił ka- rabin maszynowy i zaczął pluć ołowiem.

Na odlew, po robociarsku odezwęły się wszystkie maszyn- ki. Uruchomiły je rece Matu- low, Ozimkow, Aleksandrowi- czow czy innych Krystofia- kow — specjalistów o jakich nawet nie snił nasz nowy ko- mendant, Joziek. *Nie zbraknie z nas ani jednego* — mówi piosen Bataljonu. W tej ciężkiej naprawie godzinie dalimy do- wod.

Atak został odparty. Wro- g cofnął się do swych jam. Wy- kurzymy go stamtąd.

Zgnieciemy go nie tylko tu — ale i w dalekiej Japonji — i trochę bliżej — w tak kocha- nej Polsce.

BOGDAN O.

Bataljon im. Dabrowskiego.



Rannych szybko ewakuuj się z pola walki.

NASI OCHOTNICY TOMASZ WISNIEWSKI

Tow. Wisniewski, syn mało- rolnego chłopca, urodził się we wsi Siedlisko pow. rzeszows- kiego. 1 morga ziemi nie mogła wyżywić licznej rodziny skła- dającej się z 7 dzieci. Od 12-go roku życia musi Tomek pra- cować na chleb u chłopca.

I tak ciężko przechodzi mu dzieciństwo — dzieciństwo ws- zystkich dzieci chłopskich, wy- chowanych w twardych wa- runkach pracy napół darmo- wej. W 1915 roku tow. Wis- niewski wcielony zostaje w sze- regi armji austriackiej w kto- rej przebywa aż do 1918 roku i z której wychodzi w randze kaprala. W roku 1918 jest już ochotnikiem nową, młodej armji polskiej, bierze też ud-ział w powstaniu gornoslaskim. Jest przekonany że nowa Polska będzie Polska Ludowa i dlatego też nie szczędzi swych sił ani krwi; Jest 6-o krotnie odznaczony i otrzymał 2 Krzy- że Walecznych.

Następuje demobilizacja 1921 roku. Tow. Wisniewski pracuje na Gornym Slasku jako kole- jarz. Od 1924 roku pracuje w kopalniach. Początkowo jest członkiem Piasta, następnie — już pracując na kopalniach — członkiem P. P. S. i Klasowych związków zawodowych. W 1927 roku tow. Wisniewski powraca w rodzinne strony. Wraca po

tyłu latach wojny, ciężkiej pracy, po tylu latach odczuwa- nia na własnej skorze wyzys- ku panskiego. To nie o taka Polskę walczył na frontach!

Tow. Wisniewski nie opu- szcza jednak rak. Jest pewny że wraz z całym ludem Polski potrafi wywalczyć tę nową Polskę, Polskę dla ludu.

Wstępuje do Samopomocy Chłopskiej i organizuje chłopów rzeszowskiego do walki. Pro- wadzi demonstracje chłopskie pod hasłami walki przeciw po- datkom rujnującym chłopca, przeciw wysokim opłatom tar- gowym. Organizuje Komitety do walki z wojną. Wielokrot- nie aresztowany i skazywany — siedzi tow. Tomek około 5 lat w więzieniu. Ale i z za krat wydaje odezwy do chłopów, odezwy, które przedostają się na wieś. Kochają go i szanują wszyscy chłopcy rzeszowskiego.

Obecnie tow. Tomek jest sierżantem kompanji C. K. M- ow Bataljonu im. Palafoxa, kompanji im. Ludwika Waryn- skiego. Kompanja jego, wraz z całym bataljonem dzielnie spisuje się w obecnych wal- kach.

Stary żołnierz i działacz chłopski oddaje teraz swe do- świadczenie dla walki o wolność chłopów Hiszpanji, Polski i ca- lego świata.

MOJE WRAZENIA SZPITALNE

Dokładnie jak tu przybyłem nie mogę powiedzieć; pamiętam tylko że wieczorem poszedłem na patrolkę, dostałem mocno w głowę i prawe ramię, doleciałem do sanitariusza a rano obudziłem się... w pięknym, jasnym pokoju. Przy łóżku telefon i guziczki elektryczne do zawołania służby, przy ścianach dwa aksamitne fotele, wytworna toaleta, wszystko to wskazuje że przed wojną nie było tu szpitala, tylko że tu za "dobrych" czasów burżuazyjnie zamieszkiwali. Kiedy mnie pryswiezili jeszcze było cicho — wszyscy spali; lecz już po paru godzinach szpital ożył, zrobiło się gwarno. Z okna pokoju widzę czubki wysokich wież a na niebie ukazuje się dym rozrywającego się pocisku. Ten szary dym wiele daje mi do myślenia — rozumiem że pojawiła się tu faszystowska awiacja. Przy moim łóżku zjawia się szczupła hiszpanka — z ubioru poznaje że to sanitariuszka — i wita słowem Salud! Krząta się koło mnie, obmywa mi ręce, poprawia posłanie, daje mleko do picia, rozpakowuje paczkę i ubranie z cienkiego materiału, jakie jeszcze nigdy nie nosilem. Widywałem je tylko w wielkich wystawach i z pogardą na nie spoglądałem, bo wiedziałem że to tylko dla burżujów.

To jest pizama dla ciebie — tłumaczy mi sanitariuszka. Ja jednak wole to poprostu nazywać ubranie. Chociaż za jasne, za kolorowe, ale wieczorem kto by to zauważył! Ubieram się i oparty na łasce pozwoli wychodzi na korytarz i zapoznaje się z wewnętrznym urządzeniem tej dawnej rezydencji burżuazkiej. Dawniej był to największy hotel Madrytu. Co kilka sekund nowa garstka przybyśzów. Może i ja spotkam znajomego — myślę sobie. Wieczerze się po korytarzu — wszyscy patrzą na ciebie. Cywile — wśród nich moc dziewcząt — odsuwają się, tworzą kordon po obu stronach korytarza. Chyba jeszcze nigdy tyle dziewcząt nie patrzyło się na mnie!

Na ławce przy oknie siedzi młody hiszpan, ranny odłamkiem artyleryjskiego pocisku.

Stracił wzrok, całą głowę ma obandażowana. Dzisiaj przyszła jego żona z kilkumiesięcznym dzieckiem. Ranny swoją dużą dłoń gładzi nozki dzieciaka, potem raczki. Niektórzy przyglądają się tej smutnej scenie mając łzy w oczach, niejednemu chętnie podzieliłby się z nim swym wzrokiem. Chciałbym — mówi ranny hiszpan — odzyskać wzrok; uzbroiłbym się w dużo granatów i rzuciłbym je do faszystowskich okopów. Żona jego opowiada że w marcu był on poraż pierwszy ranny i będąc jeszcze niezupełnie wyleczonym znikł z izby szpitalnej. Nie wiedziała gdzie się podział aż pewnego dnia otrzymuje list gdzie pisze że jest wśród swoich na froncie Cordoba.

Stoję i podziwiam tego szczupłego hiszpana który posiada tyle zapалу i zrozumienia dla walki z faszysmem. A wielu podobnych do tego hiszpana znajdzie się tu w szpitalu.

Dowiedziałem się że Komi-

REZOLUCJA RANNYCH MURCJI

My ranni żołnierze Armji Republikańskiej Hiszpanji z bataljonu im. J. Dabrowskiego, kompanji im. Mickiewicza i innych Brygad, — w szpitalach Murcji pozostający — witamy z radością delegacje bataljonu i wyrażamy dowództwu oraz towarzyszom z szeregow swoje gorące podziękowanie za pamięć o tych, których kula faszystowska z szeregow walczących wyrzuciła.

Bataljonowi, jak i kompanji Mickiewicza ślemy swoje szczere proletariackie pozdrowienie i zapewnienie, że pozostaniemy zawsze wierni naszej idei walki z faszysmem, że nie zawiedziemy pokładanego w nas zaufania i tu na tyłach w niczym nie zmniejszymy zdobytej w krwawych walkach sławy naszych polskich oddziałów.

Jak tam-na froncie, tak i tu, będziemy stać czujnie na straży godności bojownika wolności i choć nieraz niezdolni już do służby frontowej, chętnie wyelnimy każdy rozkaz i z całą gotowością staniami na posterunku, jakie nam dowództwo Republikańskiej Armji Hiszpańskiej wyznaczy.

NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ! BRATERSTWO! RÓWNOŚĆ!

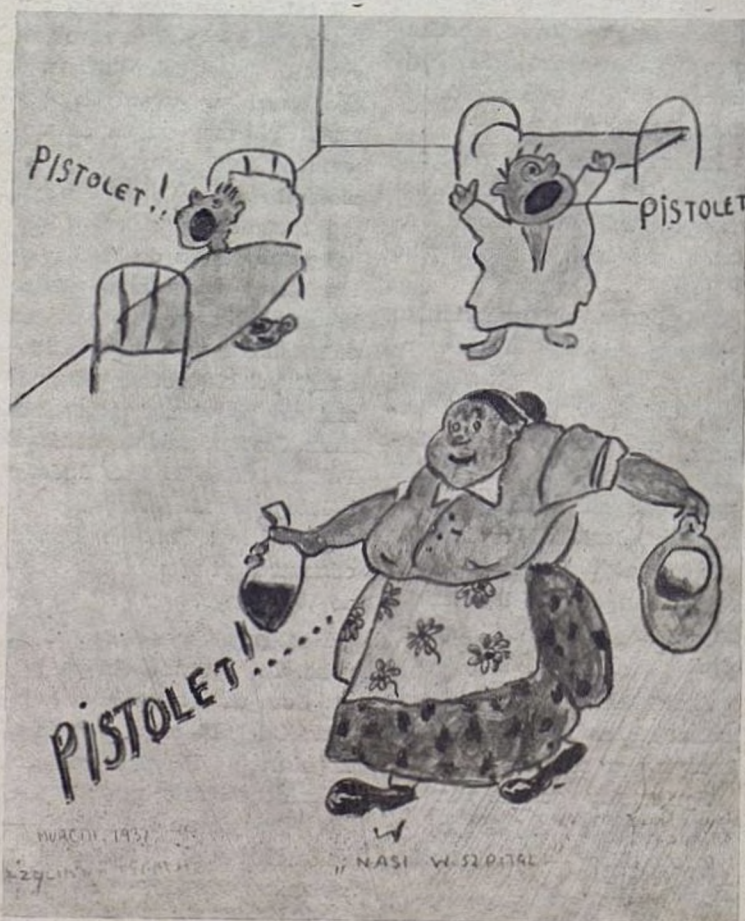
W dalszym ciągu podpisali.

sarz Polityczny Bataljonu, Simon, leży na drugim piętrze więc przed wieczorem idę do niego; zastałem tam chłopaków z mojej kompanji, wszyscy weseli bo jednemu kulka przes-

liznęła się przez ucho, drugiemu przez nos, jutro wracają już do kompanji. Simon jest również lekko ranny, opowiada nam różne śmieszne historie, czestuje papierosami, cukierkami. Nawet z sąsiedniego szpitala przychodzi tu polacy po fasunek — po ser czy też sucha kiełbase — a kiedy już każdy nabrał sobie sporo wtedy dopiero Simon może trochę odpocząć w spokoju. Nie zawsze przychodzisz do Simona po ser. Czasem znajdziesz gazetkę i inne wydawnictwa polskie. Wtedy bierzesz je i ułatwiasz się by za godzinę przyjść po coś innego.

Dzisiaj przyszli mnie odwiedzić towarzysze z Frontu Ludowego. Cieszy to mnie bardzo że towarzysze hiszpanie o nas pamiętają. Pytali się od razu gdzie ranny, czy boli — a kiedy mówisz że tak, że boli, wtedy czujesz że twój ból jest zarazem i ich bólem. Mimowoli więc staram się uśmiechać i poprawiam, poco, pocito... To nie obcy ludzie stoja przed tobą ale ludzie bardzo bliscy. I rozumiem teraz że moja rodzina nie jest tylko ta która w Polsce zostawiłem, ale rodzina moja jest rozsiąta po całej, świecie i zwie się międzynarodowa klasa robotnicza!

NASI W SZPITALU



"Pistolet" to nie bron lecz zwykłe naczynie... (Rysował daniel)

IGNAC POTASZMAN

DIANA (U. G. T.). — Larra, 6. Madrid

Ayuntamiento de Madrid